

# ANANKE

nr 1 (45) 2006 ISSN 1641-5418



Galeria im. Sleńdzińskich  
w Białymstoku



# ANANKE

nr 1(45)2006

Białystok 2006

## **Spis treści:**

*Eugeniusz Szulborski*

Kilka uwag dotyczących utworzenia Galerii im. Sleńdzińskich  
w Białymstoku ..... 3

*Ewa Hubert, Alina T. Midro*

W mroku genów europejskich rodów panujących ..... 9

*Ewa Hubert, Alina T. Midro*

W mroku genów europejskich rodów panujących ..... 15

*Izabela Suchocka*

Wspomnienie o dr Danucie Sadkowskiej ..... 27

*Marta Pietruszko*

Kalendarium ..... 30

### Kilka uwag dotyczących utworzenia Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku

Jest rok 1980. 26 listopada w Krakowie zmarł Ludomir Sleńdziński, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Akademii Górniczej w Krakowie i Politechniki Krakowskiej, pierwszy rektor tej ostatniej uczelni. Był to artysta malarz w trzecim już pokoleniu. Malarzami byli jego dziadek Aleksander (1803-1878) i ojciec Wincenty (1837-1909).

Ludomir Sleńdziński pozostawił bogatą spuściznę artystyczną, którą w spadku otrzymała jedyna jego córka Julitta Anna Sleńdzińska-Zakrzewska (1927-1992) urodzona ze związku małżeńskiego z Ireną Dobrowolską (1896-1962).



Wystawa Ludomira Sleńdzińskiego w 50 rocznicę pracy twórczej w białostockim ratuszu.

Od prawej: Julitta Sleńdzińska, Helena Dobrowolska i studentka profesora – Placyda Siedlecka-Bukowska.

Julitta Sleńdzińska była znaną klawesynistką, profesorem warszawskiej Akademii Muzycznej im. F. Chopina, oraz kilku uczelni muzycznych w Belgii. Doceniała znaczenie zbiorów jakie odziedziczyła i z czasem podjęła starania o utworzenie samodzielnej galerii sztuki z dorobkiem jej rodu. W 1989 r. w Białymstoku zorganizowana została wystawa jubileuszowa, która prezentowała twórczość profesora, jego zbiory rodzinne i była ważnym krokiem w kierunku realizacji zamiarów dotyczących galerii. Wystawa doszła do skutku za sprawą państwa Czarnieckich znajdujących się ze Sleńdzińskimi od czasów wileńskich. Piszą oni na ten temat: *W czasie rozmów u nas w Białymsto-*

ku i u Julitty w Warszawie, moja żona, archeolog i muzealnik, zaproponowała zorganizowanie wystawy dzieł rodu Sleńdzińskich. Tu trzeba wspomnieć życzliwe podejście do inicjatywy, ówczesnego dyrektora Muzeum Wojska w Białymstoku, doktora Janusza Figury, gdzie żona pracowała oraz dyrektora „Arsenału” – Biura Wystaw Artystycznych mgr Ewy Cywińskiej. Rozpoczęło się zwożenie do Białegostoku obrazów, rzeźb, mebli zabytkowych, klawesynu, dokumentów i wielu innych, cennych rzeczy, załatwianie transportu, ludzi do ładowania, pomieszczeń zabezpieczonych do przechowywania itd. Wreszcie pieniądze do zaaranżowania wystawy<sup>1</sup>. Przyspieszyła ona krystalizowanie się koncepcji stałego miejsca przechowywania rodowej spuścizny Sleńdzińskich. Chodziło o powołanie do życia placówki muzealnej jako samodzielnego organizmu.

Z rodziną profesora Ludomira Sleńdzińskiego – wspomina prof. Witold Czarniecki - mieszkaliśmy w latach okupacji niemieckiej w domu art. mal. Władysława Oskierki przy ulicy Podgórznej 8 w Wilnie. Córka profesora, Julitta była moją rówieśnicą (...) Po wojnie nasze drogi się rozeszły profesorstwo zamieszkali w Krakowie. Ale jeszcze do końca lat 50-tych utrzymywaliśmy luźne kontakty. Julitta, uczestniczka pierwszego po wojnie Konkursu Chopinowskiego, występowała z recitale w Białymstoku. Była wtedy u nas ze swoją Ciotką, p. Heleną. Na Sylwestra 1949/50 pojechałem z kolegą ze studiów do Zakopanego. Tam na Krupówkach spotkaliśmy przypadkowo pp. Sleńdzińskich. I tak Sylwestra spotykaliśmy razem z Julittą w restauracji na Gubałówce. Wracając z Zakopanego, wykorzystaliśmy zaproszenie i odwiedziliśmy profesorstwo w Krakowie<sup>2</sup>.

Starania o otwarcie wystawy udokumentowane są pismem z „Arsenału” z dnia 15.05.1989 r. podpisanym przez panią Ewę Cywińską, a skierowane do Muzeum Narodowego w Krakowie. Pismo, a także kwity depozytowe związane z przejmowaniem dzieł sztuki, dotyczą organizacji wystawy jubileuszowej, która została otwarta 13.07.1989 r. w BWA „Arsenał” w stulecie urodzin Ludomira Sleńdzińskiego<sup>3</sup>. Jej

<sup>1</sup> Na ten temat Barbara i Witold Czarnieccy piszą: *Galeria (w:) Wileńskie Rozmaitości* nr 1(63) styczeń luty 2001, s. 1-3, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej – Oddział w Bydgoszczy.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Prace L. Sleńdzińskiego w wystawach białostockich uczestniczyły wielokrotnie. Przykładowo: *Malarstwo i rzeźba*, Muzeum Okręgowe, 1972; *Wybrane kolekcje ze zbiorów Muzeum*

zaistnieniu w Białymstoku sprzyjały owe kontakty wileńskie. O tym, że pozostały na stałe w mieście zadecydowała przychylność ludzi zainteresowanych polską kulturą i władz za nią odpowiedzialnych. Potworzyć tu trzeba nazwiska państwa Barbary i Witolda Czarnieckich, Ewy Cywińskiej – dyrektora BWA „Arsenał”, Janusza Figury – ówczesnego dyrektora białostockiego Muzeum Wojska, Eugeniusza Bill-Jaruzelskiego – dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, a także Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna. Z pewnością było więcej osób zainteresowanych sztuką i mających do czynienia z problemem dzieł Sleńdzińskich.



Julitta Sleńdzińska w warszawskim mieszkaniu, fot. R. Mieczkowski

Wystawa przyspieszyła skryształowanie się koncepcji stałego pobytu rodowej spuścizny właśnie w Białymstoku. Myśl taka spodobała się Julittcie, która w 1989 r. rozpoczęła starania o powołanie placówki muzealnej jako samodzielnego organizmu. 03.03.1989 r. złożyła oświadczenie dotyczące przekazania na własność białostockiemu Towarzystwu Przyjaciół Grodna i Wilna części dzieł pozostawionych jej przez ojca. Wojewódzki Konserwator Zabytków Antoni Oleksicki rozpoczął procedurę wpisywania zbiorów do rejestru zabytków. W rok później 20.03.1990 r. Julitta Sleńdzińska skierowała pismo do wojewody i prezydenta m. Białegostoku dotyczące złożonej w 1989 r. deklaracji przekazania zbiorów rodzinnych Białemustokowi i utworzenia Galerii im. Sleńdzińskich. Tutaj znów przytoczę cytaty z przekazu państwa Barbary i Witolda Czarnieckich: ... *W dniu 15 października 1990 r. doc. Julitta Sleńdzińska, światowej sławy polska pianistka*

---

*Okręgowego w Białymstoku - wystawa z okazji jubileuszu trzydziestolecia PRL i dwudziestopięciolecia Muzeum Okręgowego, 1974; Spotkania plastyczne, Muzeum Okręgowo, 1974.*

*i klawesynistka, złożyła na ręce Prezydenta Białegostoku – dar serca – jak określiła to miejscowa prasa, w istocie zaś dorobek twórczy czterech pokoleń artystów wileńskich, rozmiłowanych w muzyce i malarstwie, tworzących swe dzieła z wielkim talentem i pasją twórczą na przestrzeni dwóch najtragiczniejszych wieków w historii tej „ziemi serdecznej”<sup>4</sup>.*

15.10.1990 r. J. Sleńdzińska znów wystosowała pismo do prezydenta Lecha Rutkowskiego w tej samej sprawie. Przekazywanie związane było z umożliwieniem zakupu mieszkania w Białymstoku. Prośba dotycząca mieszkania nie została „załatwiona”, w związku z tym 04.06.1991 r. Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna wystosowało do władz miejskich pismo, które w imieniu zarządu podpisała p. Barbara Czarnecka. Problemem Galerii zainteresowała się prasa. Pisał na ten temat *Goniec Kresowy* nr 5/1991, pisano „o kłopotliwym skarbie”; *Gazeta Współczesna* nr 201(12102) z 16 października 1990 r. poinformowała o przekazaniu na ręce prezydenta miasta darowizny dzieł sztuki i wymieniała 47 obrazów olejnych, 3 rzeźby, 4 płaskorzeźby, 10 sangwin, 63 rysunki, szkicowniki, archiwum rodzinne. W piśmie z dnia 04.05.1991 r. Julitta przypomina złożoną miastu ofertę i upomina się o odpowiedź, której dotychczas, jak twierdzi sama, nie dostała. Pismo zostało zwrócone zainteresowanej z datą 10.05.1991 r. i pieczęcią urzędu. Stwierdzenie takie podpisane przez donatorkę znajduje się w rękopisie pisma obecnie będącego w zbiorach Galerii.

W 1989 r. artystka chciała podjąć pracę w filii Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Białymstoku. Choroba nie pozwoliła, a zabiegi o utworzenie muzeum sztuki przybrały realne kształty dopiero w 1992 r. Osobą Julitty Sleńdzińskiej i jej zbiorami cały czas był zainteresowany Urząd Miasta Białegostoku<sup>5</sup>. Sama Sleńdzińska była w stałym kontakcie z prezydentem miasta. Ostatecznie Rada Miejska Białegostoku w dniu 30 marca 1992 r. Uchwałą nr XXXII/308/92 przyjęła darowiznę<sup>6</sup>. 14 kwietnia 1992 r. zbiory rodzinne częściowo uszczuplone podczas długich negocjacji zostały notarialnie przekazane Białemustokowi. W akcie dotyczącym przekazania znalazły się stwierdzenia:

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> *Rozmaitości Wileńskie*, nr 1(63), s. 1-3.

<sup>6</sup> Wyszczególnienie przekazywanych zbiorów w załączniku do Uchwały nr XXXII/308/92 Rady Miejskiej w Białymstoku z dnia 30.03.1992 r.

- § 2. *Stanowiąca Julitta Anna Sleńdzińska-Zakrzewska daruje na rzecz Gminy Białystok kolekcje obrazów, zbiór pamiątek Rodu Sleńdzińskich i archiwaliów dotyczących życia artystycznego Wilna – opisane szczegółowo w § 1 tego aktu, a Marek Sosnkowski i Marek Piotr Nawrocki działający w imieniu Gminy Białystok darowiznę tą przyjmują.*
- § 4. *Strony zgodnie postanawiają, iż kolekcja obrazów, zbiór pamiątek i archiwaliów dotyczących życia artystycznego Wilna stanowiąc będą wyłączne wyposażenie Galerii im. Sleńdzińskich.*
- § 5. *Galeria nie może funkcjonować w ramach Muzeum Wojska ani żadnej innej instytucji, lecz stanowić będzie samodzielną jednostkę organizacyjną ustanowioną uchwałą Rady Miejskiej w Białymstoku.*
- § 6. *W galerii nie mogą być zatrudnione osoby związane obecnie lub w przyszłości w jakikolwiek sposób z Muzeum Wojska w Białymstoku.*
- § 7. *Prezydent Miasta zatrudni osobę, która zajmie się całością spraw związanych z organizacją Galerii i w przyszłości powoła kierownika Galerii.*

15 maja 1992 r. powołana została do życia Galeria im. Sleńdzińskich, jako Muzeum Miejskie zatwierdzony został statut.

Donatorka w tym czasie była już chora. Z ramienia prezydenta Lecha Rutkowskiego opiekowała się nią pani Zebina Zaremba oraz siostry zakonne z Domu Zakonnego Sióstr Misjonek Świętej Rodziny. Julitta Sleńdzińska zmarła 16 czerwca 1992 r. Jej ostatnią wolą zbiory rodzinne zostały podzielone między gminę Białystok i Zgromadzenie. Dopiero po procesie spadkowym Siostry Misjonarki przekazały Galerii w depozyt zbiory będące ich własnością. Dotychczas przechowywane one były w jednym z pomieszczeń Galerii jako depozyt Muzeum Wojska. Zbiory te później zostały odkupione przez miasto.

15 października 1992 r. na dyrektora Galerii powołano mgr Stanisławę Gryniewicz i zatrudniono dwuosobowy personel – mgr Annę Hendzel-Andreew i mgr Józefa Kosiora. Do użytkowania przez Galerię oddane zostały niektóre pomieszczenia budynku przy ulicy Waryńskiego 24a, to jest części dawnej synagogi Cytronów. Przejęto zbiory z depozytu Muzeum Wojska, te przekazane miastu.



Oficjalne otwarcie Galerii im Sleńdzińskich miało miejsce 30 kwietnia 1993 r. Od tej chwili rozpoczęła się działalność kulturotwórcza nowej białostockiej placówki. Obok pracy porządkującej zbiory i naukowo-badawczej organizowane są tu wystawy, imprezy literackie, muzyczne itd. Przewodnią myślą są kresy wschodnie, Wileńszczyzna i ludzie w jakiś sposób związani z tymi terenami. Galeria stała się swego rodzaju ośrodkiem polskiej kultury i salonem artystycznym. Pełni tę rolę nawet po zmianie statutu i bezmyślnym odebraniu jej miana „muzeum”. Przy najbliższej okazji znajdzie się pewnie ktoś myślący trochę po polsku i naprawi krzywdę wyrządzoną kulturze i społeczeństwu oraz przywróci pierwotny status prawny tej instytucji.

## W mroku genów europejskich rodów panujących<sup>9</sup>.

*Progenię, czyli prognatyzm zuchwy, można zaobserwować na portretach rodzin królewskich rządzących w Europie. Uważa się, że tzw. „szczęka habsburska” może być cechą należącą do całego zespołu uwarunkowanego genetycznie dziedziczącego się w sposób autosomalny dominujący.*

*Analizując wizerunki naszych monarchów z dynastii Jagiellonów i Wazów można zauważyć, że ten zespół został wprowadzony do naszych rodzin królewskich poprzez związki małżeńskie z przedstawicielami Domu Habsburgów. Największy stopień ekspresji tego zespołu jest widoczny na portretach Jana Kazimierza i Władysława IV, co można tłumaczyć dodatkowo przez dziedziczenie zespołu po spokrewnionych rodzicach.*

W zwierciadle przeszłości zarejestrowanej w przekazach malarzkich, rzeźbiarskich i graficznych odbijają się oblicza naszych przodków, w których zdumiewa nas antropologiczne podobieństwo do twarzy ludzi współcześnie żyjących. Wśród nich można dostrzec szereg anomalii i cech dysmorficznych w ich budowie anatomicznej. Te przekazy to nieme świadectwo ówczesnych chorób i zaburzeń, nieuniknionych towarzyszy ludzkiego bytu. Według Thorwalda „wszystkie objawy obserwowanych obecnie zaburzeń są tylko słabym odbiciem o wiele poważniejszych klęsk dawnych czasów” (24).

Patrząc na karykatury ludzkich twarzy namalowanych już przez Leonarda da Vinci obserwujemy dwie cechy: wydatny nos oraz nadmiernie wysuniętą do przodu zuchwę (17). Na wielu portretach władców europejskich rodów panujących Austrii, Francji, Hiszpanii, Niemiec i Włoch spostrzegamy te wady jako wyraźnie zaznaczone cechy.

Wydłużona zuchwa nosi nazwę progenii, prognatyizmu zuchwy (19). Wada ta może występować ze zmienną ekspresją jako postać izolowana oraz z szeregiem innych anomalii będąc składową zespołów dysmorficznych uwarunkowanych genetycznie (13). Uważa się też, że

<sup>7</sup> pracownik Kliniki Chirurgii Twarzowo-Szczękowej AM Białostok, kierownik: dr hab. S. Grabowska

<sup>8</sup> pracownik Zakładu Genetyki Klinicznej Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiety, Dyrektor Instytutu: prof. dr hab. M. Szamatowicz

<sup>9</sup> wcześniejsza publikacja w: GfN. POL. 1997, 68 (2)

wada ta jest cechą dominującą ze zredukowaną penetracją (21). Za pomocą metod cefalometrycznych można określić dokładnie wielkość, kształt oraz położenie zmienionej w różnym stopniu żuchwy.

Najbardziej znany opis rodzinnego występowania prognatyzmu żuchwy dotyczy rodu Habsburgów. Tę wadę ze zmienną ekspresją obserwowano w 9 pokoleniach u 105 jej członków (26). Prace Frieda (4), Grabba (8), Harta (9), Hodge i wsp. (12), Hodge (11), Thompsona (23), zawierają opisy i wizerunki Habsburgów panujących w Hiszpanii na przełomie wieku XVI-XVII (Karol V, Filip II, Filip III, Filip IV, Carlos II) z wyraźnie widocznymi, niekiedy „monstrualnym” prognatyzmem żuchwy. Ilustruje to następujący opis: Obejmujący hiszpański tron Karol V od spotkanego na drodze wieśniaka usłyszał: „Jego Wysockość proszę zamknąć usta, owady bowiem w tym kraju bardzo jadowite” (11). Duża ekspresja prognatyzmu żuchwy u Karola V może być wynikiem jego odziedziczenia po dziadkach, Maksymilianie i Marii Burgundzkiej. Opisy podają, że zarówno babka, jak i dziadek mieli charakterystyczne cechy nazywane „wargą Habsburgów”. Karol V wykazywał rzeczywiście najbardziej zaznaczone cechy dysmorficzne twarzy spośród panujących. Cierpiał on także na depresję oraz bezsenność, którą prawdopodobnie odziedziczył po swojej matce Joannie zwanej Szaloną. Jego syn – Filip II odziedziczył po Habsburgach charakterystyczne rysy twarzy oraz inne choroby wymienione powyżej. Z pierwszego małżeństwa z Marią Portugalską miał syna Don Carlosa (uwiecznionego przez Verdiego w swojej operze) z licznymi deformacjami fizycznymi (kurzą klatką piersiową, garbem oraz charakterystycznym sposobem chodzenia). Na portretach jego twarzy widoczne są również typowe anomalie Habsburgów dotyczące nosa, osadzenia gałek ocznych, jak również i wielkości żuchwy (3, 11). Jego napady agresji i kompromitujące władcę zachowanie było powodem zamknięcia go w odosobnieniu. Zmarł w tajemniczych okolicznościach, wg legendy zamordowany z inicjatywy ojca. Kolejni władcy Filip III, Filip IV mieli spokrewnionych rodziców. Odziedziczyli szereg cech dysmorficznych Habsburgów, w tym progenię. Widać to dokładnie na obliczu Filipa IV, którego na wielu portretach uwiecznił w bardzo realistyczny sposób słynny malarz hiszpański Velazquez (3). Największą jednak ofiarą małżeństw krewniaczych wśród władców hiszpańskich był Carlos II, który w chwili objęcia władzy miał 4 lata. Był bardzo wątłego zdrowia. Kiedy umierał w wieku 39 lat był głuchy, ślepy, nie

mogący się poruszać, z oznakami kiły. Był nazwany „zaczarowanym królem”, przez Langtona Dawisa w książce pt. „Król, który nie mógł umrzeć” (11). Kolejnym władcą Hiszpanii był wnuk Ludwika XIV, króla Francji i Marii Teresy Hiszpańskiej. Ta linia też była związana ze spadkobiercami genów Habsburgów poprzez małżeństwo króla Ludwika XIII z córką Filipa II (1).

Władcy włoscy panujący w tym samym okresie ze słynnego rodu Medyceuszy spokrewnieni z Habsburgami, posiadali również wyraźnie niektóre ich cechy dysmorficzne, co można zauważyć na licznych portretach (10, 20).

Jak widać z przedstawionych powyżej koligacji Habsburgów sieć małżeństw, którą zawierali w obrębie swego rodu stanowiła najlepszą gwarancję ich wielkości. Cytowane jest zdanie, że Habsburgowie weszli do historii jako „rodzina wręcz obłąkana na punkcie małżeństw – nasycająca europejskie domy królewskie własną krwią” (1). Wykształcenie się fenotypu cech dysmorficznych przyjmującego niejednokrotnie dramatyczne formy było spowodowane dużym stopniem wsobności tych rodów. Małżeństwa krewniacze powodowały kumulację nieprawidłowych genów. W spokrewnionych rodzinach mogło dojść do wystąpienia nawet genów autosomowych dominujących w układzie homozygotycznym i w takich sytuacjach ujawniało się schorzenie, być może z pełną ekspresją. Uzyskanie dyspensy papieskiej w przypadku małżeństw krewniaczych nie sprawiało trudności, skoro na papieskim tronie zasiadali również przedstawiciele Habsburgów. Dzisiaj wiedząc o następstwach małżeństw między bliskimi krewnymi w rodzinie z licznymi zaburzeniami genetycznymi, możemy zadać sobie pytanie, jak potoczyłyby się losy Europy, gdyby Habsburgowie znali prawa dziedziczenia.

Bogaty materiał portretowy rodu Habsburgów umożliwił studia nad dziedziczeniem obserwowanych zaburzeń. Spotykane analizy portretów, obrazów, medali oraz rycin fragmentarycznie omawiają materiał polski. W dostępnym piśmiennictwie napotkano nieliczne prace omawiające to zagadnienie (1, 6, 7, 18, 25).

Patrząc na rodowód drzeworytniczy Jagiellonów przedstawiony w formie portretów (22), który został dołączony do historii, napisanej przez Macieja z Miechowa i wydany w 1521 r., można zauważyć szereg rysów twarzy wskazujących na koligacje z Habsburgami. Ta genealogia jest dość ciekawa ponieważ portrety obejmują zarówno po-

stacie męskie jak i kobiece. Pierwsze małżeństwo polsko-habsburskie zawarte zostało w XV w. Pomędzy Cymbarką (córka Ziemowita IV i siostry Władysława Jagiełły) a Ernestem I zwanym Żelaznym. Powszecnie znany jest związek małżeński Kazimierza IV Jagiellończyka z Elżbietą Rakuszką wywodzącą się z linii albertyńskiej rodu Habsburgów. Posiadali oni 6 córek i 7 synów, którzy osiągnęli wysokie godności w Europie. Syn król Władysław rządził Węgrami, Czechami i Bochemią. Ich synami na polsko-litewskim tronie byli Jan Olbracht, Aleksander, Zygmunt Stary a potem wnuki Zygmunt August i Anna – żona Stefana Batorego. Wnuczka Anna Jagiellonka została żoną Ferdynanda I cesarza rzymskiego narodu niemieckiego. Rodzina Zygmunta I Starego została też realistycznie przedstawiona na obrazach malowanych przez współczesnego mu Cranacha Młodszeego z uwzględnieniem zmienionych rysów twarzy. Jeśli popatrzymy na ich twarze możemy stwierdzić niektóre wspólne cechy dysmorficzne z rodziną Habsburgów (5, 15). Cechy te widoczne są też w dalszych pokoleniach Jagiellonów, przy czym zwracają uwagę kolejne małżeństwa naszych władców z przedstawicielkami rodu Habsburgów. Zygmunt II August był żonaty dwukrotnie z córkami cesarza Ferdynanda I. Jego siostra Katarzyna, córka Zygmunta Starego i Bony, wyszła za mąż za Jana III władcę szwedzkiego i w wyniku tego małżeństwa urodził się Zygmunt III Waza. U niego i jego synów Władysława IV i Jana Kazimierza możemy dostrzec najbardziej zaznaczone cechy dysmorficzne Habsburgów. Prognatyzm zuchwy Zygmunta III widoczny jest nawet na pomniku, rzeźbie stojącej na kolumnie w Warszawie (ufundowanej przez jego syna króla Władysława IV), na płaskorzeźbie przed dworem Artusa w Gdańsku oraz na obrazie ołtarza głównego w Katedrze Pelplińskiej (15). Źródła tych cech można upatrywać w związkach krewniaczych pomiędzy Habsburgami i Wazami. Matka króla Zygmunta III Katarzyna była bowiem wnuczką Elżbiety Rakuszanki z Habsburgów, Zygmunt III Waza ożenił się z Anną z Habsburgów i po śmierci pierwszej żony z jej siostrą, Katarzyną. Jan Kazimierz jest najbardziej dysmorficzny, jeśli chodzi o ekspresję omawianego zespołu charakterystycznego dla Habsburgów: m. in. Lekko skośnie w dół ustawione gałki oczne, wydatny, długi nos, pogłębione fałdy nosowowargowe, wydatny prognatyzm zuchwy. Siostra Leopolda I cesarza niemieckiego Eleonora Maria Józefa była kolejną żoną wydaną za polskiego króla elekcyjnego Korybuta Wiśniowieckiego. Jej wnukiem

z drugiego małżeństwa był ksiązę Franciszek Lotaryński współzałożyciel dynastii habsbursko-lotaryńskiej. Ostatnią habsburżanką, która zasiadła na polskim tronie była Maria Józefa, żona Augusta III Sasa z Wettynów (1).

Jedną z królewien i księżniczek polskich, które zostały wydane za mąż za Habsburgów była Teresa Kunegunda, córka Jana III Sobieskiego. Poślubiła ona księcia z bawarskiego rodu Wittelsbachów (26). Zarówno jej mąż jak i synowie posiadali typowe cechy dysmorficzne twarzy, charakterystyczne dla Habsburgów, widoczne na portretach umieszczonych w pałacu w Nymphenburg w Monachium.

Portrety przedstawicieli rodów panujących w Europie pozwalają ocenić występowanie cech dysmorficznych i ich dziedziczenie na przestrzeni wieków przez wiele pokoleń. Określona kombinacja cech dysmorficznych może być przejawem zespołu uwarunkowanego genetycznie, stąd studiowanie portretów i innych przekazów historycznych może prowadzić do poznania sposobu ich dziedziczenia. Przez długi czas uważano, że Cymbarka – żona Ernesta Żelaznego, siostrzenica Władysława Jagiełły była odpowiedzialna za wprowadzenie genu cech dysmorficznych do rodu Habsburgów (23, 25). Dziś można udowodnić na podstawie zachowanej ikonografii, że jej syn późniejszy cesarz Fryderyk wykazuje duże prawdopodobieństwo do swojego przodka Rudolfa I Habsburga, zwłaszcza w zakresie cech nosa i żuchwy (25).

W analizie materiału ikonograficznego oceniając dysmorfie należy brać pod uwagę szereg ograniczeń. Mogą one wynikać z wielu powodów. Jednym z nich może być zwyczaj wprowadzania symboliki atrybutów władzy odpowiadającej wyobrażeniom danej epoki. Ponadto na wizerunki przedstawianych postaci wpływa subiektywność danego artysty, jak również wiek przedstawianej postaci.

W wielu rozstrzygnięciach pomocne mogą być technik wspomaganie komputerowe, jakimi dysponują dziś np. antropolodzy odtwarzając rysy twarzy naszych przodków na podstawie oceny ich czaszki. Nawet ta ocena jest obciążona pewnym błędem, wynikającym z tego, że stwierdzane cechy dysmorficzne w obrębie tkanek miękkich mogą być niekiedy niezależne od zmian w podłożu kostnym. Tkanki miękkie w niektórych przypadkach mogą bowiem uwypuklać lub maskować deformacje podłoża kostnego. Obecne możliwości wykrycia uszkodzonego genu u współczesnych, posiadających podobne zabu-

zenia cechujące ród Habsburgów oraz badania DNA szczątków przedstawicieli tego rodu, mogą przyczynić się do wyjaśnienia powiązań pomiędzy panującymi dynastiami w Europie a przyczynami schorzeń.

Przedstawiając obciążenia genetyczne rodów panujących w sali byłego pałacu hetmana Jana Klemensa Branickiego w Białymstoku, nasuwa się pytanie o związki byłego właściciela Wersalu Północy z rodami królewskimi. Był on pretendentem do korony polskiej zwyciężonym przez późniejszego szwagra, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Związków z rodziną Sobieskich możemy doszukać się albo poprzez ciotkę króla Jana III niegdyś właścicielkę Białegostoku, albo poprzez pierwszą żonę Branickiego Kachnę Radziwiłłównę herbu Trąby spokrewnioną z mężem siostry Sobieskiego Katarzyną Radziwiłłową. Tą drogą można w końcu znaleźć rodzinne powiązania pomiędzy właścicielami pałaców w Wilanowie, Nymphenburg w Monachium, w Wilnie i hetmanem Branickim – właścicielem białostockiego pałacu zwanym „Najrzędniejszym w Polsce magnatem” (16).

#### Piśmiennictwo:

1. Andics H.: Kobiety Habsburgów. Tł. Serczyk J. Zakład narodowy im. Ossolińskich Wrocław, Warszawa, Kraków 1991. – 2. Duczmal M.: Jagiellonowie, Leksykon biograficzny. Wydawnictwo Literackie Poznań 1996. – 3. Eckardt G.: Diego Velazquez. Arkady, Warszawa 1976. – 4. Fried R. J.: JAMA, 1966, 196, 9, 765-766. – 5. Fabiani B.: Życie codzienne na Zamku Królewskim w epoce Wazów. Oficyna Wydawnicza. Volumen, Warszawa 1996. – 6. Gajda Z.: Czas. Stomat., 1961, 14, 463-498. – 7. Gajda Z.: Czas. Stomat., 1970, 23, 3, 569-577. – 8. Grabb W. C., Hodge P., Dongman R. O.: Plast. Reconstr. Surg. 1968, 12, 5, 442-445. – 9. Hart G. D.: CMA Journal, 1971, 104, 3, 601-603. – 10. Hibbert C.: Medyceusze. Wzlot i upadek. Tł. Kominiak-Michalska A., Wyd. Łódź 1992. – 11. Hodge G. P.: JAMA 1977, 20, 238, 11, 1169-1174. – 12. Hodge G., Revin J. G.: JAMA 1969, 207, 9, 1693-1698. – 13. Hubert E., Midro A. T.: Czas. Stomat. 1997, w druku. – 14. Jorgenson R. J.: Mandibular prognathism. In: Buyse ML, ed. Birth Defects Encyclopedia. Blackwell Scientific Publications, Cambridge 1990 1990. – 15. Karpowicz M.: Barok w Polsce. Arkady, Warszawa 1991. – 16. Kowecka E.: Dwór najrzędniejszego w Polsce magnata. Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 1993. – 17. Kunze J., Nippert J.: Genetics and Malformations in Art. Grosse Verlag, Berlin 1986. – 18. Limon J.: J. Applied Genetics, 1995, 36A, 99. – 19. Łabiszewska-Jaruzelska F.: Ortopedia szczękowa – zasady i praktyka. Wyd. Lek., PZWL, Warszawa 1995. – 20. Massinelli A. M., Tuena F.: Skarby Madyceuszy. Arkady, Warszawa 1993. – 21. McKusick V. A.: Medelian Inheritance in Man. (th ed.: Johns Hopkins University Press, Baltimore 1990. – 22. Polaków portret własny. Red. Rostworowski M. Arkady, Warszawa 1983. – 23. Thompson E. M. i wsp.: J. Med. Genet., 1988, 25, 838-842. – 24. Thorwald J.: Dawna medycyna jej tajemnice i potęga. Tł. Bondurski A., Sczaniecka J. Zakład narodowy im. Ossolińskich Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź. 1990. – 25. Wolff G., Wienker T. F., Sander H.: J. Med. Genet., 1993, 30, 112-116. – 26. Wójcik Z.: Jan Sobieski. PIW, Warszawa 1994.

### **Dziedziczenie progenii na przykładzie jej występowanie w dynastii Jagiellonów i Wazów<sup>12</sup>**

Badania dziedziczenia wad o typie progenii, prognatyzmu żuchwy, podejmowane są sporadycznie (17, 18, 22, 28, 30, 32). Generalnie uważa się, że wada ta dziedziczy się jako cecha autosomalna dominująca z niepełną penetracją (...) lub jako cecha autosomalna recesywna (19, 32). Progenia może występować niekiedy jako cecha wchodząca w skład wielu zespołów uwarunkowanych genetycznie (16).

Najbardziej znany opis progenii dotyczy dynastii Habsburgów (8, 13, 14, 15, 25, 27, 31, 34). Fenotyp tego rodu zwany przez Gajdę typem Habsburskim (8) z wydłużoną żuchwą i wysuniętą wargą dolną („Szczęka Habsburgów”) w wielu zachodnich podręcznikach jest jako przykład wielopokoleniowego dziedziczenia progenii. Dlatego też udział czynników genetycznych w powstaniu tej wady nie budzi dzisiaj wątpliwości.

Podjeżdza się, że progenia w rodzie Habsburgów jest elementem całego zespołu dysmorficznego. Spektrum kliniczne i antropologiczne tego zespołu obejmuje następujące objawy: ściśnienie czaszki wskutek przedwczesnego zarośnięcia szwów, płytkie osadzenie gałek ocznych, skośnie w dół ustawione szpary powiekowe, opadnięta powieka górna, (...) wywinięta powieka dolna, zez zbieżny, wysunięta nasada nosa, długi grzbiet nosa z wydłużoną przegrodą, „opadnięty” koniec nosa, krótka wargą górna, wąska czerwień wargowa wargi górnej, zapadnięta okolica podnosowa, pogłębienie fałdów nosowo-wargowych, wysunięta wargą dolna, wydłużona żuchwa-progenia, duże małżowiny uszne zrotowane ku tyłowi. W zakresie kończyn jest opisywane powiększenie paluchów oraz palczosty II i III palców u stóp (33).

(...) Związki małżeńskie pomiędzy przedstawicielami Habsburgów i władcami z dynastii Jagiellonów oraz Wazów sugerują możliwość przekazywania nieprawidłowego fenotypu ich potomstwu. Zagadnienie to jest mało poznane. (...)

<sup>10</sup> pracownik Kliniki Chirurgii Szczękowo-Twarzowej IS AM w Białymstoku, Kierownik: dr hab. n. med. S. Grabowska

<sup>11</sup> pracownik Zakładu Genetyki Klinicznej IPCK AM w Białymstoku, Kierownik: prof. dr hab. med. A. T. Midro

<sup>12</sup> wcześniejsza publikacja w: *Czas. Stomat.*, 1999, LII, 4; /skróty red./





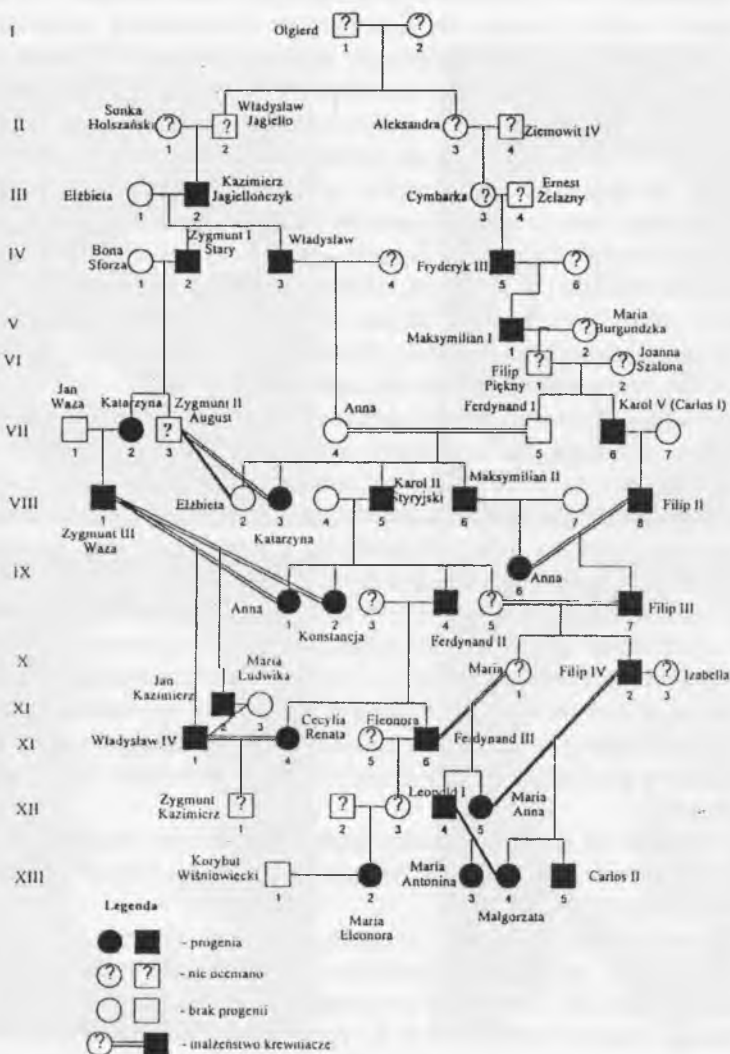
Ryc. 1.  
Wizerunki twarzy panujących Habsburgów hiszpańskich jako reprezentatywne fenotypy „Habsburskie” malowane przez współczesnych malarzy; a – cesarza Karola V, b – króla Filipa II, c – króla Filipa IV, d – Don Carlosa II.

**/Material/** Jako reprezentatywne fenotypy „Habsburskie” wybrano wizerunki twarzy panujących Habsburgów hiszpańskich malowanych przez współczesnych im wybitnych malarzy. Wizerunki Jagiellonów i Wazów oceniano na podstawie przekazów ikonicznych w formie portretów malarskich, rzeźb lub wyrobów medalierskich. Do oceny królewskich rysów twarzy posłużono się głównie materiałem wykonanym przez artystów działających współcześnie panującym władcom. Dokonano bezpośredniej oceny obrazów (portrety królów odwiedzających Toruń – Sala „Królewska” Ratusza w Toruniu, Zamek królewski w Warszawie, katedra na Wawelu i w Pelplinie, wystaw na Zamku Królewskim w Warszawie: „Narodziny Stolicy”, Muzea w Olsztynie, Gdańsku, Krakowie, Madrycie, Budapeszcie, Brukseli, Rotterdamie, Florencji, Paryżu i Londynie. Do oceny wykorzystano też reprodukcje obrazów i rzeźb znajdujących się w albumach, innych opracowaniach oraz katalogach wystaw (1, 6, 7, 11, 20, 21, 23, 24). Informacji odnośnie wad dolnego odcinka twarzy dostarczyły też wyniki badań szczątków królewskich (2, 3, 4, 8, 10).

**/Metody/** Zespół cech dysmorficznych oceniano wg nazewnictwa i uznanych kryteriów antropologicznych. Progenię oceniano na podstawie analizy rysów twarzy stosując kryteria kliniczne. Po ocenie wizerunków Habsburgów, Jagiellonów i Wazów przedstawiono ich rodowody (...) wykreślone na podstawie informacji genealogicznych zawartych w wybranych opracowaniach (2, 6, 13, 27, 34). Na rodowodach zaznaczono osoby z odchyleniem fenotypowym – progenią spowodowaną obecnością wydłużonej zuchwy jak niekiedy duża, wysuniętą wargą dolną widoczną w profilach twarzy monarchów na medalionach i wizerunkach malarskich.

**/Wyniki/** Na podstawie oceny portretów władców linii hiszpańskiej Habsburgów ustalono obecność progenii u Karola V, Filipa II, Filipa IV, i Don Carlosa II (rycina 1).

Występowanie progenii prognatyzmu zuchwy na wizerunkach przedstawicieli Habsburgów, wchodzących w związki małżeńskie z dynastią Jagiellonów i Wazów z uwzględnieniem związków krewniczych – ilustruje rodowód na rycinie 2. Z ryciny tej wynika, że zawarto osiem małżeństw pomiędzy przedstawicielami rozpatrywanych rodów, które panowały w Rzeczypospolitej (III, 1, 2.; III, 3, 4; VII, 3 i VIII, 2; VII, 3 i VIII, 3; VIII, 1 i IX, 1; VIII, 1 i IX, 2; XI, 1 i XI, 4). Wśród nich były dwa małżeństwa zawierane powtórnie z siostrami zmarłych żon (tj. małżeństwa Zygmunta Augusta (VII, 3 z VIII, 2 i VIII, 3) oraz Zygmunta Wazy



Ryc. 2. Występowanie u przedstawicieli dynastii Jagiellonów, Wazów i Habsburgów zawierających związki małżeńskie.

(VIII, 1 i IX, 1, 2). Ponadto zostało zawarte małżeństwo pomiędzy wnuczką Kazimierza Jagiellończyka, Anną czeską (VII, 4) z cesarzem Ferdynadem I z Habsburgów (VII, 5), które wywarło znaczący wpływ na dziedziczenie progenii w rodach panujących w Europie.

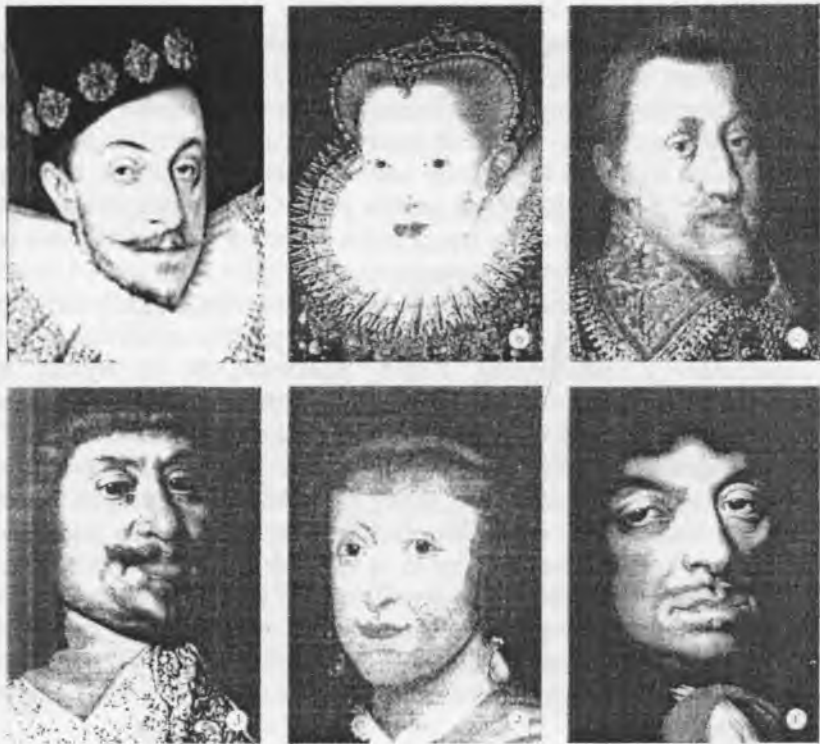
Na uwagę zasługuje małżeństwo Władysława IV (XI, 1) z jego kuzynką Cecylią Renatą (XI, 4) – bratanicą jego matki Anny. Z rodowodu wynika, że przekazywanie progenii następowało pionowo dowodząc dziedziczenia autosomalnego, dominującego.

Wybrane podobizny władców polskich ilustruje rycina 3. Wszystkie portretowane osoby wykazują cechy progenii z różnym stopniem jej nasilenia oraz inne cechy dysmorficzne omawianego zespołu. Wizerunek Jana Kazimierza Wazy (również jego rzeźba jego twarzy na płycie nagrobkowej) wykazuje najbardziej nasilone zaburzenia: płytko osadzone gałki oczne, skośnie ustawione szpary powiekowe, wywinięta powieka dolna, długi nos i wysunięta warga dolna i broda. Próbę wyjaśnienia pochodzenia tego fenotypu przedstawiono na rycinie 4 i 5. Rycina 4 ilustruje związki krewnicze Cymbarki z Kazimierzem Jagiellończykiem i Elżbiety z Ernestem Żelaznym, natomiast ryc. 5 przedstawia związki Jagiellonów z Habsburgami. Należy podkreślić, że im wyższy był współczynnik wsobności, tym następowała większa ekspresja cech fenotypu Habsburgów pod względem ich liczby i stopniem zaawansowania.

**/Dyskusja/** Ocena fenotypu twarzy na przekazach ikonicznych w porównaniu do bezpośredniej oceny klinicznej współczesnych napotyka wiele trudności. W ocenie wizerunków twarzy nie można ostatecznie ustalić, czy stwierdzone zaburzenia są spowodowane obecnością progenii, czy współistnieniem niedorozwoju szczęki z prawidłową lub wydłużoną żuchwą. Obecność zapadniętej okolicy podnosowej u niektórych władców może sugerować współistnienie obydwu wad. (...) Obecność wysuniętej wargi nie zawsze jest równoznaczna z obecnością wady w obrębie podłoża kostnego.

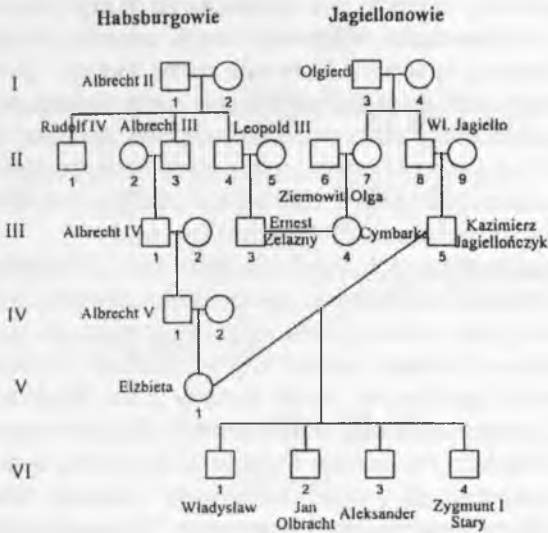
Kolejną trudność sprawia wiarygodność portretowanej osoby i stopień autentyczności jej rysów twarzy. Z tego względu do badań wybrano znane przekazy zweryfikowane przez historyków sztuki. Dostępna ikonografia wizerunków w formie obrazów, medali i rzeźb odznacza się dużym realizmem dopiero począwszy od XVI wieku. Na miniaturach członków rodziny Zygmunta Starego wykonanych współcześnie mu przez warsztat Cranacha Młodszego dostrzega się cechy progenii żuchwy u króla, jego córek Katarzyny i Anny, a także u trzeciej żony Zygmunta

Augusta, Katarzyny. Spostrzeżone cechy progenii tych postaci widoczne na innych przekazach malarskich i medalionach z epoki potwierdzają realizm prac Cranacha. Uwzględnione tam są nawet te odchylenia fenotypowe, które niekorzystnie odbijają się na urodzie, zwłaszcza kobiet. Nie ma cech progenii jego żona – Bona Sforza oraz inne ich córki.



Ryc. 3.

Podobizny władców polskich malowane przez znanych malarzy; a – króla Zygmunta III Wazy, b – Anna Habsburżanka, jego żona, c - cesarz Ferdynand II, jej brat, d – król Władysław IV, ich syn, e – Cecylia Renata, ich synowa, córka Ferdynanda II, f – król Jan Kazimierz.



Ryc. 4.

Związki krewniacze Elżbiety Rakuszanki z Ernestem Żelaznym oraz Cymbarki z Kazimierzem Jagiellończykiem.

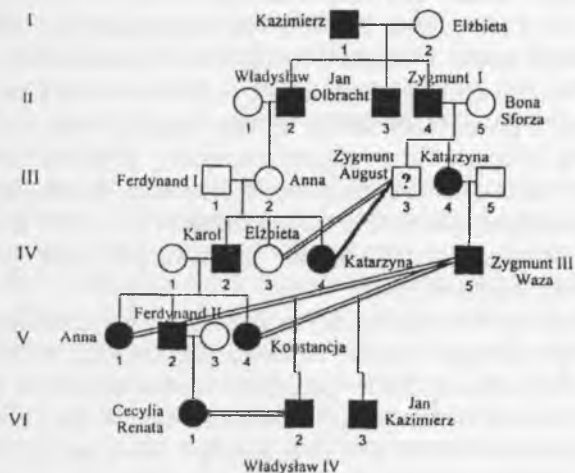
Ikonografia XVII wieku pozostawiła także wiele realnych podobizn rodziny królewskiej z epoki Wazów. Zygmunt III Waza, syn Katarzyny Jagiellonki i wnuk po matce Zygmunt I Starego, wielokrotnie był portretowany przez znanych mistrzów. Rysy twarzy odziedziczone po matce można zobaczyć na jego wizerunku pochodzącym z ołtarza głównego w Pelplinie (malowanym przez Hana), na pomniku – kolumnie Zygmunta na pl. Zamkowym w Warszawie, a także na płaskorzeźbie ozdabiającej bramę dworu Artusa w Gdańsku.

Podobieństwo rysów twarzy króla Zygmunta III Wazy do fenotypu Habsburgów szczególnie widoczne jest na obrazie w Katedrze Pelplińskiej, gdyż obok jego postaci namalowana jest z profilu twarz jego szwagra cesarza Ferdynanda II reprezentującego pełną ekspresją cech tego fenotypu. Fenotyp zespołu z prognatyzmem żuchwy syna (Zygmunta III Wazy i pierwszej małżonki króla Anny Habsburżanki), króla Władysława IV widoczny na obrazach Rubensa czy Strobla został dziedziczony prawdopodobnie po obojgu rodzicach.

Jan Kazimierz, młodszy syn Zygmunta III Wazy i jego drugiej żony Konstancji Habsburżanki (rodzonej siostry zmarłej Anny), wykazuje również widoczne, typowe zaburzenia rysów twarzy. O dużym podobieństwie Jana Kazimierza do Habsburgów może świadczyć fakt, że jego wizerunek namalowany przez współczesnego mu malarza, znajdujący się w Akademii San Luca w Rzymie, przez wiele lat był mylnie uważany za wizerunek cesarza Leopolda I Habsburga znanego z wybitnie nasilonej ekspresji cech dysmorficznych tego rodu (cyt. wg 8).

Więzy łączące monarchów na polskim tronie z Habsburgami sięgają początków dynastii Jagiellonów. Założycielem dynastii Jagiellonów był Władysław Jagiełło, syn Olgierda, wnuk Gedymina, twórcy państwa litewsko-ruskiego. Pierwszy poczet królów polskich, drzeworytniczy rodowód dynastii Jagiellonów, został wydany przez Wietora w Krakowie za czasów Zygmuntowskich (26). Drzeworyt Decjusza stanowił dodatek do słynnej *Chronica Polonorum* Macieja z Miechowa, ojca polskiej medycyny, opisującego też wygląd, osobowość i choroby znanych mu Jagiellonów, ich żon, małżonków i potomstwa. Wierność rysów ich twarzy jest niewielka. Można na nim przede wszystkim prześledzić liczne związki pomiędzy władcami zasiadającymi na tronie polskim a rodami panującymi w całej ówczesnej Europie, głównie na terenie Niemiec, Austrii, Węgier i Czech.

Protoplasta rodu Habsburgów, panującym początkowo na terenie Austrii, był syn Gmutrema – Rudolf. Nazwa tego rodu pochodzi od nazwy właściciela zamku Habsburg, czyli „Jastrzębi Gród”. Pierwszym związkiem małżeńskim łączącym powyżej wspomniane rody był związek Cymbarki – Cymburgii (córkę siostry Władysława Jagiełły, Aleksandry i księcia mazowieckiego Ziemowita IV) z Ernestem Żelaznym z Habsburgów. Jej potomstwo odznaczało się prognatyzmem zuchwy jak też innymi odchyleniami fenotypu (2, 9. 27. 31). Spośród Austriaczek zwanych Rakuszankami wybrano małżonkę synowi Jagiełły, Kazimierzowi – Elżbietę (z linii albertyńskiej, córkę cesarza Albrechta II). Elżbieta w późniejszym okresie zwana była „matką królów” z uwagi na piastowanie godności królewskich przez jej synów: Władysława, Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Starego.



Ryc. 5  
Związki krewnicze Jagiellonów i Wazów z Habsburgami z uwzględnieniem występowania progerii.

Obecność progerii u synów Kazimierza Jagiellończyka może wskazywać, że odziedziczyli je po którymś z rodziców. Nie zachował się do tej pory żaden wiarygodny wizerunek Elżbiety Rakuskiej. Badania jej czaszki i szkieletu wskazują, że miała nieprawidłowy zgryz, przesuniętą ku tyłowi żuchwę i anomalie kostne kręgosłupa (2, 10). Nie wyklucza to jednak, że Elżbieta mogła przekazać po przodkach zespół cech dysmorficznych Habsburgów i wprowadzić go do rodu Jagiellonów.

Zagadnienie to nie jest do końca wyjaśnione, bowiem, jak podaje *Gajda* dostępna ikonografia Habsburgów z linii albertyńskiej nie wskazuje na obecność progerii (9). Wizerunki twarzy tych władców powstające w epoce Gotyku mogły być idealizowane i pozbawione realizmu w odtworzeniu ich rysów. Brak progerii można też wyjaśnić niepełną penetracją i zmiennością ekspresji genu odpowiedzialnego za progerię u Habsburgów. Dlatego też nie wszyscy potomkowie w prostej linii ujawniali cechy fenotypu nieprawidłowego genu.

Początki Odrodzenia przyniosły rozwój indywidualizmu w sztuce i pozostawiły zgodne z prawdą świadectwo wyglądu. Rzeźby postaci nagrobnych Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka w Katedrze Wawelskiej wykonane przez wielkich mistrzów, jakimi byli Donatello



i Wit Stwosz, musiały zawierać wiele elementów symbolizujących władzę monarszą i ich potęgę. Widoczna na pomnikach nagrobkowych wysunięta warga dolna u obydwu monarchów, pochodzenia litewskiego, może należeć do tych symboli, albo być przejawem autentyczności rysów oddanych po mistrzowsku (1). Z tego względu nasza ocena fenotypu Jagiełły bez informacji o wyglądzie szczątków króla nie może być wiarygodna. Wyniki oględzin szczątków królewskich Kazimierza Jagiellończyka wskazują na obecność u niego progenii (2, 4, 9, 10). Zwraca ponadto uwagę obecność skośnie w dół skierowanych szpar powiekowych u Kazimierza Jagiellończyka.

Litewski typ antropologiczny wg Skalouda (29) cechuje się obecnością długiej, pociągłej twarzy, zmniejszonej szczęki, rozwartym kątem żuchwy oraz progenią. Na tej podstawie można sądzić, że progenia widoczna u Jana Olbrachta (na jego pomniku nagrobnym) oraz masywna, szeroka żuchwa u Aleksandra (stwierdzona przez badaczy jego szczątków, w doniesieniu Dudzińskiego) mogą być związane z fenotypem ich ojca i dziadka z dynastii Jagiellonów. Cechę tę można również wiązać z matką Elżbietą Rakuską. Z uwagi na podobieństwo fenotypu Jana Olbrachta do bardzo dalekiego krewnego cesarza Maksymiliana I sugerowane przez Palee (2). Nie wyklucza to też przekazywania opisywanych cech poprzez ich dziedziczenie od innych przodków obydwu dynastii.

Analizując więzy dynastyczne łączące Jagiellonów i Habsburgów w aspekcie przekazywania materiału genetycznego odpowiedzialnego za ekspresję swoistych cech dysmorficznych należy zwrócić uwagę na konsekwencje obecności małżeństw krewniaczych. Nie osiągnęły one w rodzie Jagiellonów tak wysokiego stopnia wsobności i dramatycznych skutków jak w rodzie Habsburgów w linii hiszpańskiej czy w linii austriackiej.

Opierając się na charakterystykach antropologicznych ludności zamieszkujących Litwę badacze, zwłaszcza Niemiecy (25), sugerowali że zespół cech dysmorficznych obciążający Habsburgów pochodzi od Cymbarki, jagiellońskiej żony Ernesta Żelaznego. Była ona matką cesarza Fryderyka III odznaczającego się znacznie nasilonym prognatyzmem żuchwy. Warto też zauważyć, że przodek Ernesta – Rudolf I, znany również jako Założyciel Habsburg, na rzeźbie z XIII w. W katedrze Speyer przedstawiony jest z dużą żuchwą i charakterystycznym Habsburgów długim nosem z wysuniętą jego nasadą. Może to sugerować, że wygląd Fryderyka III determinują geny ojcowskie.

Rzeźba nagrobna Cymbarki w katedrze w Insbruku wskazuje, że nie ma u niej powiększonej zuchwy, a bródka raczej jest mała. Jak podaje Gajda (10) podobiznę Cymbarki wyrzeźbiono sto lat po śmierci, co podważa wiarygodność jej rysów. Nie ma więc podstaw, aby rozstrzygnąć, czy gen „typu habsburskiego” został wprowadzony przez Cymbarkę do dynastii Habsburgów.

Osiowym małżeństwem, które po Cymbarce i Erneście, a także po Elżbiecie Rakuskiej i Kazimierzu Jagiellończyku, ponownie połączyło obydwie rody był zainspirowany i wywalczony przez cesarza Maksymiliana I związek małżeński Anny Jagiellonki (córką Władysława, władcy Węgier i Czech, a wnuczki Elżbiety Rakuskiej i Kazimierza) z Ferdynandem I (późniejszym cesarzem i założycielem linii austriackiej Habsburgów). Badacze opisujący rysy Habsburgów wskazują, że dziedziczenie zaburzeń występujących w poszczególnych rodzinach można było wyjaśnić przekazywaniem ich z pokolenia na pokolenie w obrębie tych rodzin.

Strohmayer (31) podkreśla, że nie można było wyjaśnić pochodzenia wysuniętej wargi dolnej jedynie u Anny Jagiellonki czeskiej, żony Ferdynanda I. Ojciec Anny, Władysław, również wykazywał obecność tej cechy dysmorficznej. Być może uszło uwadze badaczom, że Elżbieta Rakuszanka z Habsburgów, babka Anny lub jej mąż Kazimierz, mogli przekazać tę cechę występującą w rodzinie Habsburgów, czy też należy do spectrum zespołu dysmorficznego wywołanego zaburzeniem pojedynczego genu dziedziczonego w tym rodzie. Rozstrzygnięcie utrudnia fakt, że w tym rodzie występują małżeństwa krewniacze, powodują ujawnienie się u potomstwa innych cech i schorzeń dziedzicznych.

Za blisko spokrewnione można uznać małżeństwa Zygmunta Augusta z Elżbietą, a potem jej siostrą Katarzyną (córkami cesarza Ferdynanda I i Anny Jagiellonki), Zygmunta III Wazy z Anną, a potem jej siostrą Konstancją (córkami arcyksięcia Karola II, a jednocześnie wnuczkami Anny Jagiellonki czeskiej, żony Ferdynanda I). Należy dodać, że Anna Jagiellonka czeska i Katarzyna, matka Zygmunta III, były wnuczkami Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety. Najwyższym stopniem pokrewieństwa wyróżniało się małżeństwo Władysława IV z Cecylią Renatą, córką jego wuja cesarza Ferdynanda III, który był rodzonym bratem jego matki. Matka Władysława IV Anna była również spokrewniona z jego ojcem Zygmuntem III.

Pionowe przekazywanie progenii widoczne na wykonanym i zamieszczonym rodowodzie (ryc. 2) wskazuje na autosomalny dominujący

sposób jej przekazywania. Jest to zgodne z badaniem Wolfa i wsp. (34) oceniających obecność prognatyzmu zuchwy u około 409 członków dynastii Habsburgów panującej w Europie (...).

Piśmiennictwo:

1. Boczkowska A.: Herkules i Dawid z rodu Jagiellonów. ARX REGIA, Ośrodek Wydawniczy Zamku Królewskiego, Warszawa 1993. – 2. Duczmal M.: Jagiellonowie. Leksykon Biograficzny, Wydawnictwo Literackie, Poznań 1996. – 3. Dudziński W.: Choroby i zgon króla Aleksandra Jagiellończyka. Wiad. Lek., 1981, XXXIV, 14, 1227-1232. – 4. Dudziński W.: Śmierć króla Kazimierza Jagiellończyka. Wiad. Lek., 1981, XXXIV, 12, 1041-1044. – 5. Dudziński W.: Choroby i zgon króla Jana Olbrachta. Wiad. Lek., 1981, XXXIV, 13, 1131-1135. – 6. Dynastia Europy: Red. A. Maćzak: Ossolineum, Wrocław 1997. – 7. Eckardt G.: Diego Velazquez. Arkady, Warszawa 1976. 8. Gajda Z.: Typ Habsburski w polskich zbiorach sztuki. Czas. Stomat., 1961, XIV, 463-498. – 9. Gajda Z.: Dziedziczenie progenii u Habsburgów i jagiellonów, Czas. Stomat., 1970, XXIII, 3, 569-577. – 10. Gajda Z.: Zum Erblichkeitsproblem der progenie aus kunsthistorischer und historischer sicht. Wurz burger medizinhistorische Mitteilungen. 1986; 4: 203-233. – 11. Gdzie wschód spotyka Zachód. Portrety osobistości dawnej Rzeczypospolitej 1576-1763. Red. J. Malinowski, Muzeum narodowe w Warszawie, Warszawa 1993. – 12. Grabb W. C., Hodge P., Dongmen R. O., Oneal R. M.: The Habsburg jaw. Plast. Reconstr. Surg., 1968, 12, 5, 442-445. – 13. Hart G. D.: The Habsburg jaw. CMA Journal, 1971, 104, 3, 6-1-603. – 14. Hodge G. P.: A medical history of the Spanish Habsburgs, Jama, 1977, 238, 11, 1169-1174. – 15. Hodge G., Revin J. G.: JAMA, 1969, 207, 9, 1693-1698. – 16. Hubert E., Midro A. T.: Badania genetyczne w wybranych zespołach z prognatyzmem zuchwy. Czas. Stomat., 1997, L, 12, 823-827. – 17. Kabasa J.: Podobieństwo cech progenii występującej rodzinie. Praca doktorska AM Lublin 1987. – 18. Kondrat-Wodzicka H.: Dziedziczność w ortodoncji. Czas. Stomat., 1957, X, 2-3, 161-166. – 19. Mc Kusick V. A.: Medelian Inheritance in Man 9<sup>th</sup> ed. Johns Hopkins University Press, Baltimore 1990. No 17776700. – 20. Królowie elekcyjni: Leksykon biograficzny. Red. Kaniewska I., Kraków 1997. – 21. Le Musee du Prado.: Wyd. Cerle d'art. Paris 1963. – 22. Litton S. F. Ackerman L. N., Isaacson R. J., Shapiro B. L.: A genetic study of class III malocclusion. Am. J. Orthod., 1970, 58, 565-577. – 23. Muzea Karakowa.: Arkady, Warszawa 1981. – 24. Narodziny Stolicy, Warszawa w latach 1596-1668: Zamek Królewski w Warszawie. ARX REGIA. Warszawa 1996. – 25. Nord Ch. F. L.: Kieferorthopadie (Progenie). Eigene Behandlungsmethoden. Osterreich. Zeitschr. Stomatol., 1995, 7, 358-361. – 26. Polakow portret własny.: Red. Rostworowski M. Arkady, Warszawa 1983. – 27. Rubbrecht O., Ghent M. D.: A study of the heredity of the anomalies of the jaws. Am. J. Orthodont., 1939, 25, 751-779. – 28. Schulze C., Weise W.: The heredity of prognathism. Fortsch. Kieferorthop., 1965, 26, 213-229. – 29. Skaloud F.: Usuwanie zębów w ortodoncji z antropologicznego punktu widzenia. Czas. Stomat., 1950, III, 8-11. – 30. Stiles K. A., Luke J. E.: The inheritance of malocclusion due to mandibular prognathism. J. Hered., 1953, 44, 241-245. – 31. Strhmayer W.: Die Vererbung des Habsburger Familienotypus. Arch. Rassen Gesellschafts-Biologic, 1911, 8, 775-785. – 32. Suzuki S.: Studies on the so-called reverse occlusion. J. Nihon. Univ. Dent., 1961, 5, 51-58. – 33. Thompson E. M., Winter R. M.: Another family with the „Habsburg jaw”. J. Med. Genet., 1988, 25, 838-842. – 34. Wolff G., Wienker G., Sander H.: On the genetics of mandibular prognathism: analysis of large European noble families. J. Med. Genet., 1993, 30, 112-116.

## Wspomnienie o dr Danucie Sadkowskiej

W 1998 roku pani Danuta Sadkowska poinformowała nas telefonicznie o zamiarze przekazania do zbiorów Galerii obrazu autorstwa Ludomira Sleńdzińskiego „Uliczka”. Z wizytą do pani doktor udał się wówczas pracownik Galerii, Eugeniusz Szulborski. Życzliwie przyjęty powrócił z obrazem oraz obietnicą przekazania, po śmierci kolejnego obrazu tego samego artysty, „Portretu Zofii Rodziewicz”, czyli matki właścicielki.



Ludomir Sleńdziński, Zofia Rodziewiczowa,  
1968, olej.

Panią Danutę poznałam we wrześniu 2003 roku, kiedy razem z Anną Hendzel-Andreew odwiedziłyśmy ją w krakowskim mieszkaniu w drodze do Zakopanego. Wizyta była krótka, ale owocna. Otrzymałam zaproszenie na dłuższy przyjazd na kwerendę z możliwością zakwaterowania! Przyjechałam już w październiku i było to kilka niezapomnianych dni spędzonych ze wspaniałą osobą, przedstawicielem polskiej inteligencji, jeszcze przedwojennej, o dużej kulturze bycia, ogromnym poczuciu humoru i szerokiej wiedzy. Pani doktor zwracała się do mnie z wileńska „pani Izium”, co muszę przyznać sprawiało mi dużą przyjemność. Używała ciekawych sformułowań, takich o kresowym rodowodzie, np. „robi mi się obojętnie” – np. na widok groźnego psa oraz innych, bardzo oryginalnych: „muszę to zniszczyć” – o ostatnim na talerzyku plasterku szyn-

ki, a o herbacie „nie kocham jej”. Rzeczywiście, pani Danuta była miłośniczką kawy, jeden gatunek smakował jej najbardziej, pamiętam moje poszukiwania w pobliskich delikatesach. Marzyła o smaku prawdziwych antonówek, obiecałam, że przy następnej wizycie przywiozę, bo w naszych stronach prawdziwe, pachnące antonówki, takie zapamiętane z lat dzieciństwa, można jeszcze spotkać. Pani doktor miała nawet plany odwiedzenia Białegostoku i oczywiście naszej Galerii. Niestety, nie zostały zrealizowane. Z *Wileńskich Rozmaitości* (ostatni numer z 2005 r.) dowiedziałam się o śmierci dr Danuty Sadkowskiej. Czułam ogromną potrzebę napisania tych paru zdań.

\*\*\*

Dziadek pani Danuty Sadkowskiej o nazwisku Erdman, pochodził z Saksonii. Na Litwie miał majątek – Żamojtele. Ukończył Instytut Dróg i Komunikacji na petersburskim uniwersytecie. Otrzymał przydział pracy na Kaukazie. Były to kolejno miasta Kutaisi, Władykaukaz, Piatigorsk i Stawropol. Zofia, mama pani Danuty, przyszła na świat w Piatigorsku. Geldgera, pierwszego męża, Zofia Erdman poznała na studiach w Petersburgu, w młodym wieku zmarł na tyfus. Z drugim mężem, Stanisławem Sadkowskim, znali się bardzo długo, również od czasów studenckich. On studiował prawo, ona historię na Kursach Bestużewskich. Właśnie na prawie Sadkowski poznał się ze Sleńdzińskim, który początkowo na ten wydział się zapisał. Po studiach państwo Sadkowscy zamieszkali w Moskwie, tam w 1917 roku urodziła się Danuta. Została ochrzczona dopiero po powrocie do Wilna w 1921, w wieku 4 lat.

Babcia ze strony mamy, Stanisława Malecka-Erdmanowa posiadała majątek Pokiewnia nad rzeką Kiewnią. Jej rodzona siostra, Paula Malecka, na prośbę bł. Honorata Koźmińskiego założyła Zgromadzenie Córki Najczystszej Serca Najświętszej Maryi Panny.

Danuta uczyła się w szkole podstawowej „Świt” na Małej Pohulanec, którą prowadziły panie Świdzińska (instruktorka zuchów) oraz Flouti, Francuzka mieszkająca od 1912 r. w Wilnie. Pani Danuta wspominała, że była to bardzo dobra szkoła. Uczęszczała również na prywatne komplety do pani Zajączkowskiej, po wojnie mieszkającej w Olsztynie. Później ukończyła Gimnazjum im. Księcia Augusta Czartoryskiego. Maturę z powodu śmierci marszałka Piłsudskiego przesunięto (miała się odbyć 13 maja 1935 r.). Pani Danuta ukończyła medycynę na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Po wojnie razem z mamą (ojciec zmarł

w 1929 r., a trzeci mąż Zofii Sadkowskiej, znany wileński adwokat Rodziewicz, zmarł w 1940 r.) wylądowały najpierw na kresach zachodnich, chyba w Poznaniu. Po jakimś czasie przenieśli się do Krakowa. Tu pani doktor pracowała zawodowo, jej pacjentami byli m.in. Sleńdzińscy. Wileńciani mieszkający po wojnie w Krakowie utrzymywali ze sobą liczne, towarzyskie kontakty. Pani Danuta dobrze pamiętała drugą żonę profesora Sleńdzińskiego, Teresę Houwałt, która była „opiekuńcza dla swojego męża”. Doskonale знаła również Helenę Dobrowolską, szwagierkę artysty oraz jego córkę Julitę Sleńdzińską. Profesor w czasie wizyt szkicował panią Zofię Rodziewicz, później wykonał jej olejny portret. Ponoć pani Zofia żartowała, że „najbardziej podobna jest broszka”, choć pani Danuta zauważała duże podobieństwo w oddaniu osoby portretowanej.

Pani Danuta Sadkowska przekazała do Galerii bardzo bogaty zbiór grafiki wileńskiej oraz książki dotyczące Wilna i Wileńszczyzny. Bardzo jesteśmy wdzięczni za ten dar serca. Pozostanie Pani na zawsze w naszej pamięci.

## Kalendarium

### styczeń 2006

**12 stycznia** - w czwartek, wyjątkowo o godz. 18<sup>00</sup> Galeria im. Słędzińskich zorganizowała wieczór poświęcony polskim kolędom. Specjalnie dla gości Galerii, licznie tego dnia zgromadzonych, krytyk literacki Waldemar Smaszcz wygłosił wykład o pochodzeniu polskich pieśni bożonarodzeniowych, wspominając o 375 rocznicy wydania ich pierwszego zbioru - „Symfonii anielskich” Jana Żabczyca. Wykład, będący efektem literackich badań Smaszcza, pozwolił zgromadzonym zrozumieć fenomen kulturowy polskich kolęd, poznać je lepiej w aspekcie historycznym, mistycznym i ludowym. W przerwach wykładu wystąpił znakomity Białostocki Chór Kameralny Cantica Cantamus pod dyrekcją pani Violetty Bieleckiej.



Białostocki Chór Kameralny  
Cantica Cantamus  
pod dyrekcją Violetty Bieleckiej

Śpiewacy wykonali najpiękniejsze polskie kolędy i pastoralki, zarówno te najbardziej znane, jak i te, które z biegiem czasu popadły w zapomnienie. W trakcie odczytu Waldemar Smaszcz wiele uwagi poświęcił pieśni „Bóg się rodzi”, odkrywając przed zebranymi jej walory poetyckie i muzyczne. Można powiedzieć bez przesady, że słowa krytyka trafiły zgromadzonym prosto do serca. Gdy w finale koncertu zabrzmiała ta najpiękniejsza polska kolęda, publiczność spontanicznie wstała z miejsc i zaśpiewała ją wraz z chórem.

**19 stycznia** - w ramach „Czwartków u Słędzińskich” miała miejsce prezentacja nowego tomiku poetyckiego wydanego przez Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku zatytułowanego „Betlejem jest w Tobie”. Na tomik złożyły się wiersze białostockich nauczycieli-poetów i ich przyjaciół poświęcone tematyce Bożego Narodzenia. Spotkanie wypełniło słowo wstępne Bożeny Gawryłkiewicz, dyskusja oraz recytacja wybranych wierszy w wykonaniu ich autorów. Ze swoimi utworami wystąpili: Regina Kantarska-Koper, Eugeniusz Szulborski, Joanna Pisarska i Robert Panek. W wysłuchanych wierszach dało się wyczuć prawdziwie chrześcijańską duchowość, prymat wartości sakralnych nad świeckimi. Motywem przewodnim rozważań była rozumiana w sposób religijny linia czasu.



Bożena Gawryłkiewicz prezentuje tomik poetycki „Betlejem jest w Tobie”

O oprawę muzyczną wieczoru zadbała młodzież z Zespołu Szkół Muzycznych im. I. Paderewskiego w Białymstoku pod kierunkiem pani Łucji Małeckiej. Zabrzmiały utwory J. S. Bacha, F. Haendla i A. Morelliego. Spotkanie w szczególnie atrakcyjny sposób urozmaicił Robert Panek grając na klarncie kolędy japońskie, latynoamerykańskie i niemieckie.

**26 stycznia** - wieczór zatytułowany „Trwanie, pamięć, historia” poświęcony upowszechnieniu książki pt. „Eliza Orzeszkowa” dr Barbary Noworolskiej z Uniwersytetu w Białymstoku. Spotkanie w formie dwugłosu połączonego z dyskusją prowadziła prof. Elżbieta Feliksiak, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie w Białymstoku. Wymieniona publikacja naukowa została przybliżona publiczności jako dzieło dokumentujące twórczość autorki „Nad Niemnem”. Eliza Orzesz-



kowa jawi się tu nie tylko jako wybitny prozaik, ale też dokumentalistka, dająca żywe świadectwo swoich czasów, dziewiętnastowiecznej kultury kresowej wraz z jej najtrudniejszym aspektem, jakim była walka z rusyfikacją.



prof. Elżbieta Felisiak i dr Barbara Noworolska na wieczorze „Trwanie, pamięć, historia”

Właśnie ciągłość kultury polskiej na ziemiach wschodnich była tematem przewodnim spotkania. Różne jej aspekty, poczynając od czasów średniowiecza, zostały interesująco omówione przez naszych Gości.

Zakończenie wieczoru było przeznaczone na pytania ze strony publiczności. Znalazło się wśród niej wielu nauczycieli oraz członków Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Białymstoku, którzy żywo włączyli się do dyskusji. Podejmowano m.in. tematy polskiej oświaty na Grodzieńszczyźnie, zagadnienie obecności Orzeszkowej w lekturze szkolnej, podróży szlakiem Orzeszkowej, grobów powstańców w Bohatyrowiczach oraz wiele innych.

Oprawę muzyczną spotkania zapewnił Jacek Grekow, brawurowo wykonując historyczne utwory transkrybowane na akordeon.

### Ferie zimowe 2006

W dniach **30 stycznia - 3 lutego** Galeria im. Sleńdzińskich zorganizowała, jak co roku, zajęcia dla młodzieży na okres ferii zimowych. Tym razem oferta skierowana została do młodzieży w wieku gimnazjalnym i licealnym. Przedsięwzięciu nadaliśmy nazwę „Przystanek Galeria, czyli pięć dni ze sztuką” Zajęcia odbyły się w godzinach 11-13 lub dłużej, wstęp na nie był bezpłatny, a zapisy przyjmowane telefonicznie. Chęć uczestnictwa zgłosiło wcześniej 25 osób, ale już pierwszego dnia okazało się, że sale muzealne muszą pomieścić ponad 40 dzieci w wieku od 12 do 18 lat. Co ciekawe, ta frekwencja utrzymała się do końca ferii.

Każdy z pięciu dni warsztatów poświęcony był odrębnemu zagadnieniu związanemu ze sztukami plastycznymi, a także z twórczością Ludomira Sleńdzińskiego. Zajęcia obejmowały pokaz slajdów na dany temat wraz z mini - wykładem, w którym przewidziane były pytania do słuchaczy i od słuchaczy. Potem następowało zwiedzanie stałej ekspozycji Galerii pod kątem omawianego tematu, a następnie najbardziej oczekiwane przez młodzież zajęcia plastyczne w pracowni na piętrze Galerii.

Pierwszego dnia, w poniedziałek zaprezentowane zostały młodzieży



I dzień warsztatów - pejzaż

różne rodzaje pejzażu, ułożone w przekroju chronologicznym, ze szczególnym zwróceniem uwagi na pejzaż realistyczny i impresjonistyczny. Dzieci zapoznały się z podstawową terminologią dotyczącą tego gatunku, najważniejszymi technikami i nazwiskami malarzy polskich i zagranicznych. Wyposażeni w tę wiedzę, samodzielnie zmierzali się z tematem, wykonując w pracowni niewielkiego formatu obrazki techniką pointyilizmu, za pomocą farb plakatowych i patyczków kosmetycznych zamiast pędzli. Te małe dzieła sztuki okazały się bardzo udane.



II dzień warsztatów - rzeźba

Tematem kolejnego dnia była rzeźba. W pokazie slajdów zostały zawarte jej najbardziej znane przykłady począwszy od starożytnej Mezopotamii, skończywszy na latach 50-tych XX wieku. Młodzież zapoznała się z ewolucją stylu charakterystyczną dla danych epok oraz z technikami rzeźbiarskimi. W ramach zajęć praktycznych każdy otrzymał glinę i dostał zadanie wyrzeźbienia ludzkiej głowy lub całej postaci. Efekty prac przekroczyły wszelkie oczekiwania,

początkujący artyści w większości wykazali się dużą pomysłowością i talentem. Kolejnego dnia, po wyschnięciu, prace zostały wystawione na ekspozycji i omówione.

Trzeci dzień poświęcony był tematyce portretu. W trakcie wprowadzenia wyświetlone zostały dzieła największych mistrzów, potem młodzież zapoznała się z licznymi portretami autorstwa Ludomira Sleńdzińskiego i z terminologią dotyczącą tego gatunku malarstwa. Tematem działań plastycznych był autoportret wykonywany techniką kolażu.

W czwartym dniu omawiana była sztuka XX wieku. W trakcie pokazu slajdów wszyscy zainteresowani mieli okazję rzetelnie i na przykładach zgłębić takie pojęcia jak: abstrakcjonizm, ekspresjonizm, kubizm i sporo innych, które do tej pory wprawiały ich w zakłopotanie. W pracowni plastycznej dzieci zostały podzielone na grupy i miały za zadanie wykonać z przygotowanych wcześniej materiałów perpetuum mobile - ruchomą rzeźbę przestrzenną.

Ostatni dzień poświęcony został znaczeniu wątków mitologicznych w sztuce. Pokaz slajdów obejmował dzieła, w których na różne sposoby i w różnym celu zostały wykorzystane motywy zaczerpnięte z mitologii greckiej i rzymskiej. Temat ten był dobrą okazją do powtórzenia z młodzieżą wiadomości z tej dziedziny, które raz zdobyte w szkole, zostały najczęściej zapomniane. Wiadomości te zostały utrwalone poprzez obejrzenie mitologicznych obrazów i rzeźb Ludomira Sleńdzińskiego. Po zakończeniu części wstępnej młodzież czekała niespodzianka. Zamiast udać się na górę do pracowni plastycznej, wszyscy zostali podzieleni na pięć grup. Każda z nich została wyposażona w zestaw rekwizytów,



streszczenie jednego mitu greckiego i dostała za zadanie odegrania go bez słów, tak, aby reszta zgromadzonych odgadła, o jaki mit chodzi. Młodzież, która przez kolejne dni ferii zdążyła się zintegrować, świetnie się bawiła, odgrywając przed sobą pełne humoru i pomysłowości drobne przedstawienia.

Marta Pietruszko - prowadząca cykl zajęć, prezentuje slajdy z historii sztuki

Obejrzelśmy kolejno: mit o Orfeuszu i Eurydyce, o Demeter i Korze, o Pigmalionie i Galatei, o Tezeuszu i labiryncie oraz o puszczy Pandory. Każdy występ został nagrodzony oklaskami i dokładnie omówiony, aby wszyscy zrozumieli jego znaczenie.

Następnie wszyscy zebrani na widowni zostali poproszeni o wypełnienie anonimowej ankiety i wydanie opinii na temat formy prowadzonych zajęć oraz popularności poszczególnych tematów. Okazało się, że sposób prowadzenia zajęć spotkał się z niemal stuprocentową akceptacją, a największym powodzeniem cieszył się temat rzeźby, zwłaszcza związana z nim praca plastyczna.

Na zakończenie każdy z uczestników warsztatów otrzymał specjalnie zaprojektowany dyplom pamiątkowy, a wśród tych, którzy byli obecni w Galerii w każdy z pięciu dni, rozlosowano nagrody książkowe.

Zarówno część teoretyczna, jak i praktyczna każdego dnia została udokumentowana na fotografiach, ze szczególnym uwzględnieniem efektów działań plastycznych. Zainteresowani mogli powielić te zdjęcia w postaci multimedialnej i zatrzymać jako pamiątkę.

Jednak najważniejszym plonem tych pięciu pracowicie spędzonych dni było autentyczne rozbudzenie zainteresowania młodzieży sztuką. Po uroczystym zakończeniu zajęć wielu uczestników wyraziło zainteresowanie kontynuacją podobnych warsztatów w formie cyklicznej. Galeria zamierza wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom.

## luty 2006

**9 lutego** w czwartek Galeria miała zaszczyt gościć wybitnych wykładowców Akademii Medycznej w Białymstoku, specjalistki od genetyki: dr Ewę Hubert i prof. Alinę Midro. Przy pełnej sali obie Panie wygłosiły niezmiernie interesujący wykład pt. „Tajemnice genów europejskich rodów panujących w Europie zapisane w obrazach”. Postępując się imponującym materiałem ze źródeł historycznych, naświetliły problem dziedziczności niektórych cech genetycznych widocznych na portretach rodu Habsburgów. Badania objęły kilka stuleci i nie ominęły także władców Polski. Wykład ten pomógł publiczności zrozumieć, jak gęste powiązania rodzinne łączyły i nadal łączą panujące rody Europy, a także, jak blisko Europy (politycznie i genetycznie) osadzeni byli polscy królowie.

Wykład ilustrowany był pokazem multimedialnym portretów autorstwa największych mistrzów oraz zabawnymi anegdotami z życia europejskich władców. Dodatkową atrakcją wieczoru był występ młodzieżowego zespołu Cantio Polonica z Domu Kultury Śródmieście pod kierunkiem Bożeny Kraśko. Dzieci ubrane w stroje renesansowych dworzan wykonały kilka utworów, które wprowadziły publiczność w klimat odległych epok.



dr Ewa Hubert i prof. Alina Midro podczas wykładu „Tajemnice genów europejskich rodów panujących w Europie zapisane w obrazach”

**12 lutego** na dwa dni przed oficjalną datą dnia św. Walentego, w niedzielę odbył się koncert walentynkowy pt. „Miłość miłości szuka”. Najśłynniejsze duety miłosne, zarówno polskich, jak zagranicznych kompozytorów, wykonali studenci Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. Dwie utalentowane pary: Katarzyna Kowalska (sopran koloraturowy) i Jakub Oczkowski (tenor) oraz Urszula Bardłowska (sopran liryczny) i Maciej Nerkowski (bas) zaśpiewali trzynaście utworów, z których każdy został przyjęty owacyjnie. Na pianinie akompaniowała Magdalena Kotowska.

W przerwach między występami wokalnymi pan Waldemar Smaszcz wygłosił gawędę „Polscy poeci o miłości”. Ze zwykłą sobie erudycją zaczął od omawiania poezji miłosnej Jana Kochanowskiego i Andrzeja Morsztyna, by zakończyć wspomnieniem utworów poetów pokolenia wojennego.



Urszula Bardłowska i Maciej Nerkowski w trakcie koncertu

Jeszcze nigdy po remoncie Galerii, ani tym bardziej przed nim nie zanotowano tak ogromnej frekwencji. Widownię wypełniło ponad sto osób, co jednak w niczym nie zakłóciło atmosfery spotkania, jedynie podniosło emocjonalną temperaturę wydarzenia.

marzec 2006

**2 marca** w czwartek Galeria gościła księdza Tadeusza Goleckiego na promocji tomiku jego wierszy pt. „Codziennie pośród dróg”. Prowadzący spotkanie Waldemar Smaszcz przybliżył zgromadzonej publiczności zarówno sylwetkę kapłana - poety, jak również źródła jego twórczości, które biorą swój początek z uniwersalizmu Ewangelii, ale też ze specyfiki miejsc, w których powstawały. Ksiądz Tadeusz w trakcie swojej misyjnej posługi przebywał w Amazonii, Włoszech i Szwajcarii. Plonem tych podróży są subtelne, pełne pokory i miłości dialogi ze Stwórcą, przywodzące na myśl poezję śp. księdza Jana Twardowskiego, ale też twórczość wielkiego włoskiego poety, przyjaciela Papieża, Mario Luzziego.



Waldemar Smaszcz i ks. Tadeusz Golecki na promocji tomiku wierszy „Codziennie pośród dróg”

Publiczność w skupieniu wysłuchała wybranych wierszy w wykonaniu samego autora. Największe wrażenie wywarł utwór pt. „Katedra w Orvieto”, napisany pod wpływem słynnych fresków renesansowego mistrza Luki Signorellego, przedstawiających Sąd Ostateczny.

Oprawę muzyczną wieczoru stworzyli: Emilia Czyczyło (klawesyn) i Grzegorz Vytłacil (wiolonczela), którzy zagrali barokowe utwory J. S. Bacha i F. Couperina.

**16 marca** - prawdziwe tłumy zgromadził prof. Jerzy Samusik na promocji swojej książki „Na himalajskich szlakach”. Książka jest niezwykle zajmującym sprawozdaniem z wielomiesięcznych wędrówek po Nepalu.



Aby zachęcić zebranych do zapoznania się z nią, autor wygłosił pełną ciekawostek opowieść o kulturze, obyczajach i warunkach życia mieszkańców Himalajów, ilustrując go wielką ilością barwnych przezroczy.

Jerzy Samusik (w głębi) podczas promocji książki „Na himalajskich szlakach”

**26 marca** zorganizowaliśmy w Galerii pierwsze zajęcia dla młodzieży z cyklu „Spotkania ze sztuką” zaplanowane jako kontynuacja ferii zimowych. Zajęcia adresowane do uczniów gimnazjów i liceów planowane są jako odbywające się co 2 tygodnie wykłady z historii sztuki, dostosowane do wieku i zainteresowań młodzieży, ilustrowane multimedialnym pokazem zdjęć. Tematem niedzielnego spotkania była sztuka prehistoryczna.

**30 marca** - odbyła się promocja książki Zofii Olek-Redlarskiej „I tak już zostanie”. Spotkanie prowadziła Elżbieta Kozłowska-Świątkowska. Zo-



fia Olek-Redlarska publikowała swoje wiersze w *Świerszczyku*. Wydała trzy tomiki poetyckie dla dzieci: „Portrety imion dziecięcych (1993), (1997), „Dlaczego mam tyle pytań do świata?” (2000)

Elżbieta Kozłowska-Świątkowska i Zofia Olek-Redlarska podczas promocji książki „I tak już zostanie”

oraz publikację naukową „Rozumienie pojęć moralnych - edukacja wczesnoszkolna” (2002).

Oprawę muzyczną spotkania przygotował Kameralny Zespół Muzyki Dawnej Ricordo pod kierunkiem Walentego Kowalczuka. Zespół wykonujący muzykę renesansową i barokową jest aktualnie czołowym, amatorskim zespołem tego typu w kraju. Grupa muzykuje na fletach prostych - bardzo popularnych w XV-XVI w. Członkami są uczniowie liceów białostockich, ćwiczący przy Młodzieżowym Domu Kultury.



Kameralny Zespół Muzyki Dawnej  
Ricordo

Skład zespołu: Monika Horodek - sopran, sopranio; Ewa Barwiejuk - II sopran; Magdalena Szyfman - skrzypce; Kalina Granacka - sopran; Anna Olejnik - alt; Magdalena Arłukowicz - tenor; róg - Sebastian Sienkiewicz - bas; Urszula Bondaruk - instrumenty perkusyjne. Ponadto wystąpiła Joanna Ewa Chętnik - solistka z Chóru Uniwersytetu w Białymstoku, która wykonała piosenki Edyty Geppert i Hanny Banaszak.



okładka – małe formy rzeźbiarskie wykonane przez uczestników ferii zimowych w Galerii, fot. M. Kostro

s. 3,5 – fot. z archiwum galerii  
s. 27, 38 (górne) - fot. I. Suchocka  
s. 30-33, 35-39 - fot. M. Kostro

Biuletyn Galerii im. Słędzińskich w Białymstoku

Redaguje zespół w składzie: Katarzyna Hryszko (red. odpowiedzialny),  
Izabela Suchocka, Mariusz Kostro

Korekta Zespół  
Skład K. Hryszko

Adres redakcji:  
15-461 Białystok, ul. Waryńskiego 24a  
tel. (85) 651 76 70 fax (85) 652 32 77  
e-mail: slendzinski@neostrada.pl